Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 8 Lutego 1907 Nr. 38

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12½ hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc luty (2 K. już z dostawą do domu).

Przed wyborami do parlamentu.

Rząd o przygotowaniach do wyborów.

Jak się dowiaduje c. k. Biuro korespondencyjne, rozpisanie wyborów do Izby posłów według nowej ordynacyi wyborczej nastąpi w połowie lutego.

Wybory same są projektowane na pierwszą połowę maja. Nie było możliwem — jakby to z rozmaitych względów było pożądanem — wyznaczenie wcześniejszego terminu wyborów; przeprowadzenie ich bowiem na podstawie powszechnego równego prawa głosowania wymaga wielkiej pracy przygotowawczej, która w krótszym terminie nie mogła być dokonaną przez władze, zwłaszcza zaś przez gminy, nie rozporządzające większym aparatem administracyjnym.

Już pierwsza praca przedwstępna, sporządzenie list wyborczych przez burmistrzów i przełożonych gmin, musi — z powodu swej ważności dla całego dalszego aktu wyborczego — być przeprowadzoną z największą starannością i dokładnością. Listy wyborcze muszą być następnie przeglądnięte i zbadane przez przełożone władze polityczne. Skoro listy te zostaną wygotowane, rozpocznie się postępowanie reklamacyjne przez publiczne wystawienie list na przeciąg 14 dni.

Wniesione reklamacye mają być przez przełożonych gmin przedłożone w ciągu 3 dni władzom politycznym, które po zbadaniu wszystkich okoliczności w wypadkach przewidzianych ustawą, a nadto po specyalnem przesłuchaniu interesowanych mają wydać orzeczenie. I ta czynność urzędowa, która orzeka o prawie licznych wyborców, musi być wykonaną z największą dokładnością i wymaga dla należytego przeprowadzenia znacznego czasu. Specyalnie polityczne władze krajowe, które mają rozstrzygać przy reklamacyach w stolicach krajów w pierwszej i ostatniej instancyi, podczas gdy dla innych okręgów wyborczych tworzą instancyę apelacyjną, będą miały do załatwienia ogromną ilość reklamacyj. Wydane orzeczenia muszą być zakomunikowane stronom i przeprowadzone w listach wyborczych.

Wreszcie przychodzi ostatnie stadyum przygotowania wyborów, mianowicie wygotowanie i doręczenie legitymacyj wyborcom.

Wszystkie te prace przedwstępne, jak również względy na stosunki komunikacyjne poszczególnych krajów wymagają dla przygotowania okręgów wyborczych okresu czasu, dającego zapewnienie, że wszystkie te prace będą w zakreślonym terminie wykonane, z ustawowo wymaganą i leżącą w interesie wyborców dokładnością.

„Nowy Sedan".

Pod tym tytułem ogłosił francuski major Driant książkę, oceniającą szanse ewentualnej wojny między Niemcami a Francyą. Driant zapatruje się w najwyższym stopniu pesymistycznie na wynik takiej wojny i przepowiada „nowy Sedan" Francuzom. Berliński „Weltspiegel" powtarza z tryumfem końcowy rozdział tej sensacyjnej książki.

Opisano tam ostatnie chwile ośmiodniowej rozstrzygającej bitwy między armią niemiecką a francuską. Po obu stronach walczy milion żołnierzy i grzmi 2 000 armat. Ale w szeregach francuskich, zarażonych socyalizmem, szerzy się dezercya. Żołnierze, leżąc w rowach strzelniczych, spoglądają nieufnie na jenerałów przejeżdżających, których mina ponura nic dobrego nie wróży. Mnóstwo gazet socyalistycznych krąży wśród żołnierzy. Obwieszczono tam radośnie, że w Paryżu wybuchła rewolucya i anarchia, że w Breście, Roubaix i Limoges socyaliści są górą, że rusza się chłopstwo francuskie.

A tymczasem widać coraz więcej sanitaryuszów, dźwigających nosze z trupami. Żołnierze zaczynają sarkać. Myśl dezercyi opanowała ich umysł. Wojsko francuskie, pozbawione ideału patryotycznego, jest podobne do trzody. W jego duszy niema żadnego hasła, żadnego nazwiska, które mogłoby go natchnąć otuchą i w ostatniej godzinie walki rozpalić w sercach entuzyazm dla sprawy. Wszyscy oglądają się na leżącą za nimi dolinę, aby w razie jeneralnego szturmu armii niemieckiej tam szukać ratunku.

Zupełnie inaczej u Niemców. Tam umieją rozkazywać. Tam każdy zna germańskiego Cesarza, który od lat 20 pouczał i budził zapał narodowy w tłumach. Od lat 20 mówił on o Bogu wojny, o obowiązkach żołnierza, o wielkiej przyszłości państwa niemieckiego. I tylko jego wola panuje na polu bitwy. Jego wola pędzi naprzód te masy, których ruchy odgaduje się w szczelinach górskich i ciemnych lasach, przeczuwając, że pierścień niemiecki zacieśnia się coraz więcej. On jest wodzem, którego się słucha i któremu się wierzy. A za nim stoją całe, pracowite Niemcy, zawsze gotowe do nowych wysiłków, których on zażąda. Nawet socyaliści Bebla są patryotami. Leżą oni razem z innymi w rowach strzelniczych z palcem na cynglu. Nie myślą o rewolucyi, myślą o zwycięstwie. Czują, że dziesięć miliardów franków kontrybucyi, które Francya zapłaci, będą dla nich większem dobrodziejstwem, niż socyalistyczne utopie, o których przed wojną tak pięknie rozprawiali. Cały naród niemiecki, dla którego wojna była zawsze „najwyższem rzemiosłem", myśli tylko o tryumfie ojczyzny.

„Wieczór zapada. Robi się zimno. Wozy z prowiantami nie nadchodzą. A czuwać trzeba, bo nocne ataki zdarzają się często, a Niemcy korzystają z mroków, aby dokonać ostatecznego obejścia i opasania armii francuskiej.

Świta poranek. Wschodzi jutrznia ósmego dnia walki. Wojsko francuskie jest zmęczone, nerwy wyczerpane. Byłoby konieczne w tej chwili właśnie jakieś objawienie heroizmu, do którego zdolni byli przodkowie żołnierzy francuskich. Ale o takich głupstwach dzisiaj nie uczą już w szkołach. Tam brzmi hasło:

„Precz z tak zwanymi bohaterami, którzy dla lada głupstwa pozwalali się zarzynać".

Tak mówią dzisiaj pedagogowie francuscy. A gdy huk armat znowu się odezwie, tym razem na skrzydle prawem, gdy żołnierz francuski poczuje, że wróg obchodzi jego pozycye, wtedy ajenci socyalistyczni(?) rzucą w szeregi okropne słowo:

„Uciekajcie na łeb i szyję".

I oto katastrofa gotowa. A nie opisze jej żaden nowy Zola, bo już nie będzie potrzeby odbierać narodowi francuskiemu resztek jego męstwa. Ta klęska bowiem będzie końcem Francyi.

Do tego zmierzamy. Mówię o tem otwarcie, bo z sześciomiesięcznych obserwacyi, doświadczeń i badań wyniosłem takie przekonanie. Nic mnie nie obchodzi, co o mojej książce powiedzą. Mam uczucie, że była potrzebna i to mi wystarcza".

50.000 koron za 1000 koron.

Śledztwo z aresztowanym wczoraj w sprawie oszustwa na Dębskim Urbachem nie przyczyniło się wiele do rozjaśnienia sprawy, którą już w poprzednich dwóch numerach szeroko opisywaliśmy. Dzisiaj podajemy garść szczegółów w tej sprawie, zasięgniętych znowu ze źródeł prywatnych.

Dusza spisku.

Głównym macherem w całej sprawie oszukańczego kupienia spadku był, jak się zdaje, nie Glasman, ale właśnie aresztowany wczoraj Urbach. Znany on jest bowiem ze swego sprytu i z tego, że miał prawdopobnie najlepsze o wszystkiem informacye, bo z śp. Dębskim żył w najlepszych stosunkach. Jest to człowiek ogromnie uparty, brutalny nawet, a bezczelny, jeden z tych typowych geszeftsmanów, którzy przebojem dochodzą do wytkniętego sobie celu, nie uważając na nic i na nikogo, gotowi potratować wszystko, co im na drodze stoi. W innym kraju, gdzie tratowanie wszystkiego jest chlubą, doszedłby bardzo wysoko, u nas karyera jego zakończy się w kryminale.

Adwokat wspólnikiem oszustów.

Z bardzo wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że w tej sprawie umaczał rękę również jeden z adwokatów krakowskich, który im sporządził cały koncept cesyi spadkowej. Jak bowiem donosiliśmy wczoraj, adwokat w Suczawie, do którego się zwrócili, nie chciał się podjąć tej, jak mówił, kryminałem cuchnącej sprawy. Podjął się jej widocznie któryś z adwokatów krakowskich, bo oszuści mieli nareszcie w swym ręku akt spadkowy, zupełnie legalnie sporządzony. Podobno nawet Glasman przyznał się, że koncept aktu spadkowego zrobił mu pewien krakowski adwokat, którego nazwiska na razie nie wymienił. Nie wątpimy, że śledztwo sądowe wykryje tego adwokata, który za pomoc oszustom udzieloną powinien odpokutować.

Dalsze śledztwo.

Aresztowani Glasman i Urbach zostali wczoraj odstawieni do sądu. Za trzecim wspólnikiem tej szajki, Rebenstockiem, śledzi policya. Zdaje się jednak, że Rebenstock, zwąchawszy pismo nosem i wiedząc, co mu grozi, czmychnął już z Krakowa.

Oszustwo na poczcie.

W jednym z poprzednich numerów „Nowin" opisywaliśmy dokładnie sprawę niedawnego oszustwa, jakiego na szkodę krakowskiej poczty chciał dokonać Stanisław Suchanek i Franciszek Wójcik. Obaj oszuści zostali, jak już donosiliśmy, aresztowani i osadzeni w aresztach policyjnych.

Chcieli się wybrać do Ameryki.

Obaj aresztowani przyznali się do winy, wiedząc o tem, że wykręty nic nie pomogą, ale owszem, mogą im zaszkodzić. Opisali też dokładnie cały plan, jaki sobie ułożyli, aby tanim kosztem przyjść do pieniędzy. Obydwom w Krakowie nie chciało się siedzieć, pragnęli bowiem zaznać przygód na szerokim świecie i dlatego zamierzali udać się do Ameryki. Funduszów na to nie mieli i trzeba się o nie było postarać, a najprostszą do tego drogą wydało im się maleńkie oszustwo, o którem byli pewni, że im się uda, byle tylko sprytnie się urządzili.

Jeno sprytnie — a wszystko się uda.

Wójcik podobno nie bardzo się chciał na to zgodzić. Suchanek jednak zapewniał go, że absolutnie nic im się nie stanie, jeśli się sprytnie urządzą, a w każdym razie mogą sobie paręset koron schować do kieszeni. „Jeno sprytnie, a wszystko się uda!" — powtarzał Wójcikowi, który wreszcie, przekonany jego słowami, dał się nakłonić do pomagania mu w oszustwie, tembardziej, że uśmiechała mu się nadzieja zdobycia połowy zysku.

Fabrykowanie depeszy.

Dnia 3 lutego Suchanek sporządził w domu u matki fałszywy przekaz telegraficzny na 800 koron. Przekaz ten zaopatrzył w stampilię oficyała Hohenauera, który pracował przy linii praskiej, stampilię urzędu pocztowego, wypełnił go i na drugi dzień doręczył za recepisem kasyerowi urzędu telegraficznego na dworcu. Kiedy to zrobił, powrócił do czekającego nań przed dwor-

Nowy Żyd wieczny tułacz

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

33

„Ręczyć możemy za prawdziwość tych szczegółów, a w potrzebie uzupełnić je nawet w najmniejszych drobnostkach, gdyby zachodziły jakie sprzeczności.

„Kolejno mówić będziemy o osobach i faktach już dokonanych.

„*Nota Nr. 1.*

„*Panny Róża i Blanka Simon.*

„Siostry, bliźnięta, lat mają około piętnastu. Ładne i tak do siebie podobne, iż obie możnaby uważać za jedną, — charakteru łagodnego, bojaźliwego, ale skłonne do uniesień. Wychowane w Azyi Północnej przez matkę; jenerał Simon, rozłączywszy się z żoną, kiedy jeszcze na świat nie przyszły, nie wie, że ma dwie córki.

„Uznano za najlepszy środek, aby, dla przeszkodzenia ich bytności w Paryżu dnia 13 lutego, wysłać ich matkę w dalekie kraje; lecz, gdy matka umarła, ludzie, posiadający nasze zaufanie, przez nieszczęsną pomyłkę, mniemając, iż zależało nam tylko na żonie jenerała Simon, pozwolili młodym dziewczętom powrócić do Francyi pod przewodnictwem dawnego żołnierza.

„Ten żołnierz jest przedsiębiorczy, wierny, śmiały i notowany, jako bardzo *niebezpieczny*.

„Panny Simon są nieszkodliwe. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, sądzić można, że w tej chwili zatrzymane są w okolicach Lipska".

Zwierzchnik Rodina, przerywając mu, rzekł:

— Czytaj ten list z Lipska, dopieroco otrzymany, a będziesz mógł uzupełnić wiadomości.

Rodin czytał i rzekł:

— Wyborna wiadomość! dziewczęta i ich przewodnik zdołali wymknąć się w nocy z oberży pod Białym Sokołem, ale wszyscy troje zostali dopędzeni i pochwyceni o milę od Mockeru. Przyprowadzono ich do Lipska i uwięziono jako włóczęgi; a nadto żołnierz, który im służył za przewodnika, oskarżony został o opór władzy miejscowej, obelgi czynne i uwięzienie burmistrza.

— A więc z uwagi na przewlekłość procedury niemieckiej, niemal z pewnością sądzić można, że te dziewczęta nie będą mogły stanąć na 13 lutego — rzekł zimno zwierzchnik Rodina. — Połącz tę ostatnią wiadomość z notą przez odsyłacz.

Sekretarz był posłusznym, dopisał treść listu Moroka i rzekł:

— Już napisane.

— Czytaj dalej — rzekł zwierzchnik.

Rodin czytał dalej:

„*Nota Nr. 2*

„*Franciszek Hardy, przemysłowiec w Plessys, pod Paryżem.*

„Wieku lat czterdzieści. Człowiek stanowczy, bogaty, inteligentny, ruchliwy, prawy, światły, ubóstwiany przez swych robotników. Człowiek nader niebezpieczny; lecz zazdrości i nienawiści, jakie wzbudza w innych fabrykantach, a nadewszystko w panu baronie Trippeaud, jego konkurencie, łatwo użyć można przeciwko niemu. Gdyby zaszła potrzeba innych środków oddziaływania na niego i przeciw niemu, poradzić się jego akt, które są bardzo grube, gdyż człowiek ten opisany jest, jako jeden z najszkodliwszych.

„Co do sprawy medalu, tak go zręcznie w pole wywiedziono, że dotąd ma zupełnie mylne wyobrażenie o ważności jego znaczenia; zresztą jest on ciągle na oku, otoczony i pod władzą, pomimo swej wiedzy; jeden z najlepszych jego przyjaciół jest naszym przyjacielem, lecz wiele jeszcze trzeba zrobić, aby sparaliżować lub nie dopuścić skutków jego obecności w Paryżu 13 lutego.

„*Nota Nr. 3.*

„*Książę Dżalma.*

„Lat ośmnaście, charakter energiczny i szlachetny, umysł wyniosły, niezależny i dziki; ulubieniec jenerała Simon, który objął dowództwo nad wojskami jego ojca, Kadya-Sing'a, w wojnie, którą tenże w Indyach prowadzi z Anglikami. Mówi się o Dżalmie tylko dla pamięci, bo jego matka umarła za młodu, za życia swych rodziców, którzy pozostali w Batawii. I ci również umarli, a o ich skromne dziedzictwo nie upominali się ani Dżalma, ani jego ojciec. Dlatego można być pewnym, iż nie wiedzą oni o tem, że do spadku należy także ów medal, ani o tem, jak ważne interesy łączą się z tym medalem".

Dalszy ciąg nastąpi.

cem Wójcika i kazał mu się zgłosić o godzinie 10-tej celem podjęcia pieniędzy do kasy.

Nie udało się!

Potem Suchanek udał się na główną pocztę, do służby, i wyczekiwał tylko południa, kiedy się spodziewał dostać pieniądze. Tymczasem zaś około 10-tej Wójcik rzeczywiście przyszedł do kasy pocztowej na dworcu i zapytał urzędnika p. Morawieckiego, czy pieniądze dla niego są czy nie. P. Morawiecki odrzekł, że pieniądze są, ale że w przekazie jest nieznaczny błąd, więc kazał mu się zgłosić dopiero za pół godziny, bo chciał porozumieć się w tej sprawie z Pragą. To zrobiło na Wójciku wrażenie. Nie czekał już na dworcu, ale udał się do urzędu głównego, bo tam spodziewał się spotkać Suchanka, nie przeczuwając nawet, że w sprawie tej Suchanek już został aresztowany, a on sam idzie w zatrzask. Kiedy bowiem przyszedł pod pocztę, odrazu dostał się w ręce policyi.

Dwaj przyjaciele.

Obydwaj oszuści zostali wczoraj odstawieni do aresztów sądowych, skąd już zapewne nie prędko się wydostaną. Jak podaliśmy poprzednio, obaj pochodzą z Królestwa. Wójcik dopiero przed dwoma miesiącami przybył do Krakowa i zamieszkał z matki Suchanka. Na drogę zbrodni zeszedł głównie dzięki namowom Suchanka, który go zapewniał, że wszystko tak sprytnie urządzi, iż im się nic stać nie może.

Rozprawa przeciw nim odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w lutowej kadencyi sądu przysięgłych.

Dla pań naszych.

Karnawałowe mody.

Rozbawił się Kraków w tym karnawale, że aż ha! Pracownie sukien w oblężeniu i choć wszystko podrożało, jak to się słyszy ciągle, gałganki kupujemy zawzięcie i obmyślamy piękne toalety.

Wyjątkową rozmaitością pomysłów niewyczerpanych odznaczają się stroje balowe, obecnie przybyły jeszcze suknie empire, których krój na wieczorowe ubranie daje się łatwo zastosować.

Do sukien tych dla młodych osób zaczęto przypominać uczesanie „a la greque", noszone przed kilkunastu laty. Wprowadzono w niem pewne zmiany, bo dawniej włosów nie endulowano, dziś piękne załamujące się karby nadają uczesaniu pewną naturalność w ułożeniu włosów.

Tak, jak w doborze sukien panuje rozmaitość w uczesaniach, to pewna jednak, że kunszt fryzyerski posunął się w swych umiejętnościach znacznie.

Wielkie loki i pukle, jakich mnóstwo widzimy ciągle na główkach kobiecych, imitują doskonale własne włosy, kolory są świetnie przygotowane, a raczej doskonale umieją je fryzyerzy dobierać.

W tem miejscu mogę sobie pozwolić na niedyskrecyę i powiedzieć otwarcie paniom to, czego często nie wiedzą.

Otóż, kupując u fryzyera gotowe loki, upieramy się, aby on je przygotował z naszych własnych uzbieranych włosów. Tu właśnie leży błąd, bo własne włosy prędko tracą kolor, połysk i źle się układają, wówczas, gdy leżące u fryzyera są specyalnie dobierane gatunkami i umiejętnie na różne wyroby stosowane. Te napewno nie zawiodą i trwałe bardzo są w użyciu.

Ondulacya, tak bardzo dziś rozpowszechniona, ma tę zaletę, że trzyma się doskonale przez tydzień i można, nie fryzując się samej, być zawsze ładnie uczesaną. Żeby jednak karbowanie takie było trwałe, trzeba, aby włosy były pozbawione właściwego im tłuszczu, który sprzyja rozprostowywaniu się. Zapobiega temu doskonale umycie włosów sposobem chemicznym, lub też zwykłą zimną wodą, byle po umyciu spłukać je wodą z octem, mającym tę własność, że nadaje włosom połysk i miękkość.

Jako zakończenie uczesania używa się szczególniej do wieczorowej tualety kwiatów, lub egretek ze wstążki, często fantazyjnych ozdób, zastosowanych do całości stroju. Nieszczęśliwym pomysłem można nazwać wpinanie we włosy świeżych kwiatów. Bowiem zbyt prędko więdną i robią się bardzo nieładne, a póki świeże tak jakoś sztywno trzymają się we włosach, że zamiast ozdabiać szpecą głowę.

Wogóle cokolwiek kładzie się we włosy, trzeba pamiętać, aby ozdobą było dla danego rodzaju twarzy, czy osoby odpowiednie, co zresztą zastosować jest dosyć trudno, sądzę choćby z tego, że widuję często panie, a zwłaszcza panienki, szpecące się w ten sposób z zapałem godnym lepszej sprawy.

Na suknie balowe, oprócz koronkowych i tiulowych odpasowanych, ogromnie przyjęły się batysty linier.

Śmiało można powiedzieć, że jako strój taka suknia ma wytworność niezrównaną — zwłaszcza biała. Jedna z piękniejszych, jaką spotkałam, składała się ze spódniczki plisowanej, u dołu zakończonej koronką.

Staniczek wycięty, marszczony, obciśnięty wysokim jedwabnym paskiem, rękawy z plisowanych falbanek i koronki, przy gorsie wykończenie z koronki i liści zielonych, na głowie fantazyjne liście zielone.

Wszystkie suknie, oprócz spódnic specyalnie na ulicę noszone są bardzo długie i szerokie od dołu — przeważnie marszczone wokoło lub plisowane.

Doskonała to moda dla szczupłych i wysokich kobiet, wszystkie inne muszą z niej zrezygnować. Krótkie stany sprzyjają sukniom fasonem empire, które jednak nie chce się przyjąć i zdaje się nasze panie nie prędko staną się zwolenniczkami tej formy.

Co przyniesie wiosna — niewiadomo jeszcze, prawdopodobnie wiele zmian, tymczasem nie myślimy jeszcze o tualetach wiosennych, ciesząc się wyjątkowo upragnionym karnawałem, nietylko przez tych, którzy się bawią, ale i tych, którzy z tych zabaw żyją i na ogólnem ożywieniu w handlu budują przyszłość.

Gry hazardowe w Ameryce.

Amerykanie są narodem grającym, a chociaż w Europie gra cieszy się wielokrotnie urzędowem uznaniem, to jednak Europa nie jest do tego stopnia zabagniona i przeżarta manią gry, jak Ameryka. W Europie jeden tylko rodzaj gry hazardowej (gry szczęścia) rozszerzył się na wszystkie klasy ludności i znajduje swe ofiary głównie wśród najbiedniejszych, a tym jest **l o t e r y a**; zakłady przy wyścigach i inne gry hazardowe ogarniają stosunkowo tylko małą część ludu, tylko gra w karty znalazła i w Europie ogólne rozpowszechnienie. W Ameryce natomiast każda gra szczęścia przyjmuje ogólno-narodowe znaczenie, począwszy od „pokera" i zakładów przy wyścigach i przy wyborach, a skończywszy na rulecie, grze w Faraona, grze w kostki i spekulacyach giełdowych. Do tego ważną jest rzeczą, że oszustwo i fałszywa gra stale towarzyszą wszystkim grom w Ameryce i są głównem źródłem milionowego bogactwa licznych t. zw. „królów gry".

Zawodowy gracz i fałszerz Jan Filip Quinn, który za fałszerstwo odsiedział dłuższą karę więzienną, napisał po wyjściu z więzienia grube dzieło p. t. „Maniacy szczęścia", w którem podaje dokładne szczegóły o wszystkich w Ameryce rozpowszechnionych rodzajach gry. Jest to cenny przyczynek do historyi kultury amerykańskiej.

Głód pieniędzy dręczy bezustannie wszystkie klasy amerykańskiego społeczeństwa, tak bogate, jak i biedne i dlatego nigdzie tak licznie jak w Ameryce biedni ludzie nie biorą udziału w spekulacyach giełdowych. Aby im to ułatwić urządzono na wszystkich głównych ulicach małe agentury, gdzie każdy biedak może za pięć dolarów kupić pięć akcyi jakiegoś przedsiębiorstwa. Jeżeli akcye idą w górę, dostaje za pięć dziesięć dolarów, najczęściej jednak akcye spadają, a przynajmniej ajent ogłasza, że upadły. Często też te agentury urządzają sobie fałszywe bankructwo, przyczem klienci tracą wszystko co włożyli.

W y ś c i g i doszły do ogromnego rozwoju, zarówno w mieście, jak na wsi i nie ma prawie jarmarku bez wyścigów konnych. Zakłady przechodzą wszelkie pojęcie. I tak np. w pewnej okolicy poszło na zakłady podczas wyścigów 60 milionów marek! I tu ułatwia się ludziom grę, gdyż urządza się podczas wyścigów mnóstwo „stacyi", które połączone są telefonem z placem wyścigowym; tam robotnicy, subjekci, pisarze i studenci, którzy nie mogą sami iść na wyścigi, mogą pozbawić się swych dolarów, stawiając na konie wedle wskazówek faktora.

Loterya liczbowa jest już zniesiona w Ameryce od r. 1868, istnieje jednak jeszcze tak zwane Lotto. Jest to gra biednych ludzi, zwłaszcza murzynów. Tam stawiać można już po cencie. Gdy umarł niedawno „Król Lotta", okazało się, że zostawił majątek 30 do 40 milionów, a na to wszystko złożyły się centowe wkładki biednych ludzi.

Najgorsze gry hazardowe t. j. Faraon, Ruleta, Rouge et Noir mają swe osobne kluby, najczęściej w miejscach kąpielowych, gdzie zjeżdżają się bogaci. Jeden z takich „Królów gry" John Morrissey, który był właścicielem wielkiego klubu w Saratoga, został później wybranym do senatu i do parlamentu, mimo wszystko umarł w największej nędzy.

W Arkansas znajdują się naturalne źródła gorące, które zbawiennem swem działaniem ściągają do miejsca tego licznych gości kąpielowych. Lecz istniejące tam kluby gry, które dawały przystęp także kobietom, niszczyły zdrowie pacyentów i narażały na szwank ich majątki. Gdy wszystkie zakazy ze strony rządu okazały się bezskuteczne, ludność miejscowa zwróciła się do policyi i zmusiła ją wraz z tłumem całym i przy towarzyszeniu muzyki udać się od jednego klubu do drugiego i pozamykać je.

Na wsi namiętność do gry jest równie silna, jak w mieście, a ludzie na stanowiskach i w urzędach, jak wójtowie, pisarze, nauczyciele, pobierają procent od wszystkich przedsiębiorstw gry i nadużywają swego zaufania u ludu, aby go popychać w tę otchłań namiętności i narażać go na moralne i materyalne wyniszczenie.

Wojna japońsko-amerykańska.

Niedawno temu obiegały prasę całego świata pogłoski, że rząd japoński z powodu kwestyi szkolnej w San Francisko przesłał do Waszyngtonu notę, równającą się ultimatum. Wiadomość ta zrobiła wszędzie olbrzymie wrażenie, które znikło dopiero po oświadczeniu rządu tokijskiego, że pogłoski te były fałszywe.

W wiedeńskim dzienniku „Zeit" ogłosił w tej sprawie znany pruski pisarz wojskowy Biberstein artykuł o szansach wojny japońsko-amerykańskiej. Ciekawy ten artykuł podajemy poniżej w streszczeniu.

Szanse wojny — pisze p. Biberstein — są dla Stanów Zjednoczonych stanowczo nie dobre...

Wojna wprawdzie nie może się skończyć klęską zupełną jednego z przeciwników. Byłaby to wojna morska. Przyniosłaby klęskę zupełną handlowi morskiemu obu państw; doprowadziłaby do wzajemnego ostrzeliwania wybrzeży, oraz miast portowych. Jedyne walki lądowe toczyłyby się na Filipinach i na wyspach Hawajskich.

Odległość między brzegiem amerykańskim Oceanu Spokojnego i Japonią wynosi 1100 mil niemieckich. Na tej długiej linii Japonia nie posiada punktu oparcia. Stany Zjednoczone mają port na wyspach Hawajskich, ale ten port jest obwarowanym. Wykluczonem więc jest przewiezienie tak wielkiej armii lądowej bądź do Japonii, bądź do Stanów, aby z jej pomocą można byłoby dokonać stanowczego podboju.

Prawdopodobnem natomiast stałoby się zabranie Filipin przez Japonię, gdyż armia lądowa japońska stanowczo góruje wyrobieniem nad amerykańską, a nadto ludność Filipińska jest wrogo wobec Amerykanów usposobiona.

Lecz i na morzu Japończycy są górą. Ich statki wojenne są wprawdzie co do objętości mniejsze niż amerykańskie, lecz posiadają lepszą artyleryę. Flocie amerykańskiej brakuje dobrych marynarzy, a przedewszystkiem dobrych oficerów. Oficerów jest wogóle za mało tak, iż musiano już teraz rozbroić część statków, a komendę nad innymi oddać oficerom dymisyonowanym. Admiralicya północno-amerykańska jest zorganizowaną niefortunnie. Większość floty amerykańskiej stoi na brzegu Atlantyckim. Tymczasem flota japońska w trzy dni może być przy Filipinach, w dni czternaście dopłynie wysp Hawajskich. Brzeg amerykański Oceanu Spokojnego jest nieufortyfikowany, podczas gdy brzegi wysp japońskich już od szeregu lat zabezpieczono potężnemi obwarowaniami.

Autor przypomina nadto, że na mocy traktatu Anglia jest obowiązaną nieść pomoc Japonii w każdej wojnie. Byłaby więc zniewoloną pomagać i w tym wypadku. Wówczas klęska Stanów przybrałaby groźniejsze rozmiary. Lecz prawdopodobnie Anglia nie dotrzymałaby zobowiązania traktatowego, bojąc się utraty Kanady i przecięcia dowozu zboża z Ameryki południowej przez statki korsarskie amerykańskie.

Lecz nawet bez pomocy Anglii Japonia w wojnie z Ameryką miałaby wielkie widoki powodzenia. Łatwo więc pojąć, dlaczego Roosevelt chce załatwić spór w drodze pokojowej.

Z KRAJU.

Z Bochni piszą nam: W sobotę dnia 9-go bm. urządza Czytelnia katolicka „Zabawę taneczną" w sali Sokoła dla członków Czytelni i Sokoła. — Ruchliwy komitet nie szczędzi starań i pracy, by zabawę tę jak najwięcej uprzyjemnić; to też zabawa zapowiada się świetnie, tembardziej, że zabawy Czytelni znane są już ze swego powodzenia. Sala pięknie przystrojona, zamieniona na pawilon leśny, pełny girland jodłowych, pięknych luster, dywanów i wieńców kwiatowych. Do tańca przygrywać będzie doborowa muzyka salinarna. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Stroje dowolne.

Z Nowego Sącza piszą nam: *Bal profesorski* dzięki poparciu inteligencyi i gorliwym zabiegom komitetu, złożonego z pp. Firganka, Dulęby, Kuski, Grosa i Welmera, profesorów gimnazyalnych z dyrektorem p. Rzepińskim na czele, był jednym z największych i najpiękniejszych balów tegorocznego, ożywionego karnawału. Odbył się on w salach Tow. Kasynowego z soboty na niedzielę 3 bm. a przyniósł pokaźny dochód, który przeznaczono na pomoc koleżeńską uczniów tutejszego gimnazym. Do uprzyjemnienia balu przyczyniły się obmyślne przez gospodynie balu pp. Jasińską, Marynowską, Teleśnicką i Rzepińską różne miłe niespodzianki.

Przy dźwiękach orkiestry tutejszej „Harmonii" rozpoczęły się o godzinie 9-tej wieczór tańce. — Do kadryla stanęło 86 par. — Bal skończył się o godz. 9 rano.

W Zakopanem odbędzie się dnia 12 bm. w sali hotelu „Morskie Oko" wieczór teatralno-kabaretowy, ze współudziałem artystów krakowskiego teatru „Figliki" pp. Zimajer-Rapackiej, Wierzejskiej, pp. Zejdowskiego, Kamińskiego i innych. Na program o charakterze humorystycznym złożą się utwory B. Adamowicza, A. Nowaczyńskiego, Wł. Perzyńskiego, J. Courteline'a, Fr. Wedekinda, J. Czechowa i in.

Z Polskiej Ostrawy. Uroczystość otwarcia polskiej ochronki rozpoczęła się w sobotę 2 b. m. nabożeństwem w miejscowym kościele parafialnym. Dziatwa polska odśpiewała kilka pieśni kościelnych i „Boże coś Polskę". Po południu o godzinie 3 odbyło się właściwe otwarcie i poświęcenie ochronki na przedmieściu „Zarubek" w obecności paruset osób, licznego grona inteligencyi, wydziału Koła miejsc. T. S. L., chóru Ślązaczek z Cieszyna, grona nauczycielskiego i reprezentantów gminy z burmistrzem, dyrektorem górnictwa, p. Pappem (Czechem) na czele.

Aktu poświęcenia dokonał ks. Barabasz, administrator parafii, który ze stanowiska religijnego i narodowego wyjaśnił znaczenie i wpływ ochronki. Następnie zabrał głos kierownik polskiej szkoły p. Godłowski i zaznaczył zwrot w odradzaniu się narodu polskiego, który, porzucając szlachetne zbrojne porywy, obrał drogę ekonomicznego i kulturnego podźwignienia mas ludowych polskich.

Następnie podziękował w pierwszym rzędzie zarządowi „Macierzy szkolnej śląskiej", której patryotyczną działalność w streszczeniu wyświetlił, dalej wszystkim obecnym i przyjaciołom polskiej sprawy na kresach, poczem odczytał nadeszłe telegramy i listy gratulacyjne. Kierowniczka ochronki p. Łasiówna w pięknem przemówieniu przyrzekła, że strzedz będzie świętego „Znicza" narodowego całą siłą duszy, krzewić miłość Boga i Ojczyzny w ochronce, poczem chór nadobnych Ślązaczek odśpiewał szereg pieśni patryotycznych i religijnych.

Wieczorem zebrało się około 400 osób w sali gospody p. Belgera na Zarubku. Odczyt na temat: „Potęga pieśni" wygłosił p. kierownik Godłowski. Wzruszeni odczytem słuchacze odśpiewali hymn narodowy „Boże coś Polskę". Chór Ślązaczek z Cieszyna produkował się trzy razy. Dyrygował p. Puchałka. Robotniczy polski chór z Witkowic wystąpił po dwakroć ze znaną werwą i za kwartety zebrał za każdym razem burzę oklasków. Dyrygował p. Jędrzej Słowik.

Następnie odegrano sztukę sceniczną „Akademik" na tle powstania. Grali amatorzy górnicy polscy z Radwanic, spisując się bardzo dzielnie. Reżyseryę prowadził nauczyciel p. Sierakowski, przy pomocy prezesa Koła T. S. L. sztygara, p. Zięcika. Zakończył żywy obraz, poczem około północy rozpoczęły się tańce, które trwały do rana.

S. W.

Z SALI SĄDOWEJ.

Żandarm i kolejarz.

Przed trybunałem przysięgłych pod przew. radcy Trauntellnera toczyła się wczoraj ciekawa rozprawa o obrazę honoru przeciw strażnikowi kolejowemu Janowi Serafinowi. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W nocy 27 lipca z. r. wybuchł w Podczerwonem pożar; do ratowania ognia zabrali się włościanie, a akcyą ratunkową kierował znajdujący się tam żandarm Adolf Rawicki. Między ratującymi byli także licznie zgromadzeni kolejarze, którzy niewiadomo z jakich powodów popadli w konflikt z żandarmem. Serafin, który był również przy pożarze, napisał do redakcyi tygodnika „Obrona ludu" artykuł, w którym opisał działalność Rawickiego podczas pożaru, zarzucił mu mianowicie, że Rawicki nie pozwolił mu dopełnić obowiązkowego obchodu przestrzeni kolejowej, że groził kolejarzom wystrzelaniem ich, jak psów, że wyrobnika Michała Mańczarczyka, który przez całą noc pracował przy sikawce i chciał wyjść na śniadanie, przemocą zatrzymał przy pracy, chociaż inni ludzie stali z założonemi rękoma, oraz że go Rawicki bezprawnie chciał aresztować.

Artykuł ten wydrukowany został w 37 numerze „Obrony ludu". Dalej zarzucił Serafin Rawickiemu, że niejakiego Wojciecha Płonkę rzucił na ziemię i w drodze do kancelaryi gminnej tłukł go, a wreszcie dotkliwie go pobił. Wreszcie miał Serafin zaskarżyć Rawickiego przed wachmistrzem Stiasnym i zarzucić mu, że podczas służby pił w szynku. Władza wytoczyła za to żandarmowi dyscyplinarkę, a prokuratorya oskarżyła Serafina o obrazę honoru, która jako popełniona drukiem, musiała przyjść przed trybunał przysięgłych.

Oskarżał prokurator dr. Brason, imieniem komendy żandarmskiej stanął rotmistrz Dąbrowiecki.

Oskarżony Serafin tłómaczył się, że chciał wszystkie te zarzuty odwołać, bo pisał artykuł

w rozdrażnieniu, ale z redakcyi odpisano mu, żeby się sądu nie bał, i odwołania mu nie zamieszczono. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Serafina na 14 dni aresztu.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 8 lutego 1907.

Kto będzie kandydował w Krakowie. Dotychczas nie ogłosiły jeszcze stronnictwa, jacy kandydaci staną w Krakowie do walki o mandat do parlamentu. Jak nas informują z wiarygodnego źródła, stronnictwo konserwatywne postawi pięciu kandydatów, między niemi posła Staniszewskiego, d-ra Lea, Jaworskiego, Bobrzyńskiego i Sarego. Wiceprez. Sare ma podobno kandydować na Kaźmierzu jako kontrkandydat d-ra Grossa i to dzięki swojemu stanowisku kontrkandydat niebezpieczny. Demokraci postawią jako swoich kandydatów b. posła Petelenza, radcę Bandrowskiego i adw. d-ra Gertlera. Poseł Sołtysik kandydować nie będzie. Socyaliści stawiają dwóch kandydatów, Daszyńskiego i d-ra Marka. W najbliższym czasie wypłyną zresztą na światło wszystkie kandydatury, bo walka zapowiada się ostra.

Czy mamy się godzic na podwyżkę opłat telefonicznych? Przeciw podwyżce opłat telefonicznych agitują we Wiedniu bardzo energicznie sfery kupieckie i handlowe. W tych dniach odbyło się tam bardzo liczne zgromadzenie, na które przybyli przeważnie posłowie, przemysłowcy i kupcy. Na wniosek przewodniczącego radcy miasta p. Silberera, po bardzo wyczerpującej i burzliwej dyskusyi, uchwalono następującą rezolucyę: „Zgromadzenie uważa to za niedopuszczalne, aby w państwie konstytucyjnem takie obciążenie ludności nastąpiło w drodze rozporządzenia. Przy nadchodzących wyborach popierani być mają tylko tacy kandydaci, którzy zobowiążą się pod słowem honoru, że w nowym parlamencie poczynią wszelkie kroki celem natychmiastowego zniesienia tego rozporządzenia. Ministrowi handlu wyraża się największe niezadowolenie i nieufność“.

Ostatecznie wezwano wszystkich właścicieli domów, aby od 1 lipca br. usunąć kazali z dachów dźwigary telefoniczne.

Dr Bränner wskazał na sprzeczność, polegającą na tem, że naprawia się los urzędników, a zarazem utrudnia się w taki sposób sytuacyę sfer zarobkujących. Jest to smutnym objawem, że skoro tylko państwo obejmie jakiś ruch, ludność na tem źle wychodzi. Dlatego nie należy wcale marzyć o upaństwowieniu przedsiębiorstw. Posłom wyrazić należy ubolewanie z tego powodu, że tak mało zajęli się tą sprawą.

Członek Izby handl., Müller, wniósł, aby wysyłano masowe deputacye protestujące do prezydenta ministrów. Pocieszano się w rządzie tem, „iż trochę krzyczeć będą, a później ustaną“ — otóż należy przekonać sfery decydujące, że krzyk nie ustanie i że ludność nie zgodzi się na takie ciężary.

Uchwalono założyć specyalne towarzystwo, które agitować będzie przeciw tym opłatom i w każdem mieście otworzy filie. I u nas w Krakowie należy o tem pomyśleć. Wkładka członka wynosi 2 k.

W sprawie szpitala żydowskiego. Deputacya tutejszej izraelickiej Rady wyznaniowej, złożona z I-go wicepr. dra Rafała Landaua, II-go wicepr. Abrahama Marguliesa i adw. dra Izydora Deichesa, udała się wczoraj do krakowskich posłów sejmowych dra Lea, Federowicza, Jaworskiego i Staniszewskiego z prośbą o poparcie w Sejmie petycyi Rady wyzn. o stałą roczną subwencyę na rzecz szpitala izraelickiego. W przemówieniu swem zaznaczył dr Landau, że szpital ten, istniejący od r. 1817, znajduje się przy ul. Starowiślnej od 27 listopada 1821, że w 1854 dostał się pod naczelny zarząd magistratu, zaś w r. 1869 pod autonomiczną władzę izraelickiej Rady wyzn. Szpital ten urządzony jest na 80 łóżek, oprócz tego urządzono w kilku ostatnich latach przy tym szpitalu ambulatorya dla chorób chirurgicznych, ginekologicznych, dziecięcych, ocznych, usznych i skórnych. W ambulatoryach tych leczy się chorych bez różnicy wyznania, a na czele każdego oddziału stoją lekarze specyaliści. — Z okazyi jubileuszu cesarskiego utworzyła Rada wyznaniowa oddział dla nieuleczalnych.

Na utrzymanie szpitala wydaje Rada wyznaniowa rocznie przeszło 40 tysięcy koron, a obecnie wymaga szpital znaczniejszych inwestycyj, których Rada wyzn. pokryć nie jest w stanie. Ze względu na to, że Rada wyzn., utrzymując tak duży szpital, w którym tysiące ludzi rocznie się leczy, wzięła na siebie ciężar, który właściwie kraj ponieść winien, prośba o roczną subwencyę jest uzasadniona.

W odpowiedzi zaznaczyli posłowie, że żądanie to jest w zupełności uzasadnione i że sprawą tą już w obecnej sesyi sejmowej gorąco się zajmą, zwłaszcza, że zbawienna działalność tego szpitala jest im dobrze znaną. Petycyę imieniem Rady wyzn. wniesie do Sejmu prezydent miasta dr Leo.

Komisya budżetowa Rady m. zakończyła swoje obrady nad budżetem. Budżet ten będzie wystawiony 9 bm. do przeglądu dla publiczności, a około 25 bm. przyjdzie pod obrady Rady miejskiej.

Kongres dla ochrony dzieci. W dniach 18, 19 i 20 marca b. r. odbędzie się w Wiedniu pierwszy kongres austryacki dla ochrony dzieci. Komitet, przygotowujący ten kongres, na którego czele stoją b. minister dr. Baernreiter, radca dworu prof. Lamasch i członek Izby panów hr. Merweldt zwrócił się do Namiestnictwa we Lwowie z prośbą o poparcie swych czynności i wdrożenie akcyi celem utworzenia w Galicyi komitetu krajowego, którego zadaniem byłoby obudzić w najszerszych kołach zainteresowanie sprawami kongresu, pozyskać jak największą liczbę uczestników, przyjmować od nich zgłoszenia, a także wysłać swego zastępcę do komitetu przygotowującego.

Na życzenie Namiestnictwa zaprosił magistrat do wzięcia udziału w obradach komitetu krajowego reprezentantów wszystkich interesowanych korporacyj i stowarzyszeń krakowskich. Jako swego zastępcę na kongresie i w komitecie kraj. delegował magistrat koncepistę d-ra Ryszarda Reinera. Pierwsze posiedzenie komitetu krajowego odbędzie się w poniedziałek 11 lutego b. r. w Namiestnictwie lwowskiem

Zgromadzenie robotników miejskich wszystkich kategoryi odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. o godz. 6-tej wieczór w sali Domu robotniczego ul. św. Tomasza l. 37.

W Tow. ogrodniczem na wczorajszem posiedzeniu podskarbi p. Muldner podał do wiadomości obecnych sprawy bieżące i przyjęcie nowych członków, a następnie korzystając z niedawno odbytej wycieczki do Frankfurtu n. M. miał pogadankę o tamtejszej słynnej palmiarni (Palmengarten), która po Lipsku zajmuje drugie miejsce na stałym lądzie i jest osobliwością godną widzenia. W dalszym ciągu przedstawił p. Müldner ciekawy, a rzadko u nas widziany okaz pomarańczy niezwykłej wielkości, tudzież winne grono, wyhodowane w szklarniach brukselskich, które waży 295 gr., pojedyncze zaś jagody jak małe śliwki 6 gr. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos p. Pol, p. Klos, który wspomniał o podobnych szklarniach w Krzeszowicach i Łańcucie, i p. Brzeziński. Dalej nastąpiła pogadanka p. Klusa o drzewach pomarańczowych i cytrynowych, stanowiących prawdziwą ozdobę naszych ogrodów.

Ignacy Friedman występuje w Krakowie z koncertem z towarzyszeniem orkiestry d. 18 b. m. Wśród naszych artystów, zbierających laury zagranicą, jest Friedman jednym z tych nielicznych, co uważają sobie za obowiązek zaznajamiać obcych nietylko ze swoją sztuką, lecz także z polską twórczością kompozytorską. Programy zagraniczne tego artysty wykazują zawsze cały szereg kompozycyi polskich, w bieżącym sezonie zaś przeważnie tylko trzy koncerty fortepianowe z orkiestrą: Chopina, Melcera i Paderewskiego. Dwa pierwsze koncerty usłyszymy podczas obecnego występu artysty, ponadto utwory Chopina, Żeleńskiego, Paderewskiego, Szopskiego i własne koncertanta.

Z teatru miejskiego. „Moralność pani Dulskiej“ po raz dwunasty ukaże się w piątek bieżącego tygodnia. Niedzielny wieczór „Moralności pani Dulskiej“ grano przy teatrze wypełnionym do ostatniego miejsca. — Niezależnie od prób z „Cierpkiego owocu“ Bracca, artyści pracują nad przygotowaniem jednej ze sztuk Fredry, nie granej dotąd na scenie krakowskiej. — Rozdano role ze wznawianych „Hardych dusz“ Orzeszkowej w inscenizacyi Zygmunta Sarneckiego. Sztuka ta, zgodnie z zamówieniem komitetu jubileuszowego E. Orzeszkowej, graną będzie w dniu 23 b. m., jako w dzień uroczystego jubileuszu znakomitej pisarki.

Jubileusz czterdziestoletniej pracy swego werkmistrza p. Snaczkiego, obchodziła firma „M. Baruch“ ucztą u Hawełki. Dyr. firmy, burmistrz Maryewski, wręczył jubilatowi imieniem firmy piękny złoty zegarek, a urzędnicy wspólną fotografię.

Z karnawału. Koło mieszczańskie urządza w niedzielę 10 bm. w sali starego teatru wieczór taneczny, połączony z zabawą kostyumową. Wieczór zapowiada się bardzo dobrze, tem bardziej, że dochód z zabawy przeznaczono na budowę Domu rękodzielników i przemysłowców w Krakowie. Bilety za zwrotem zaproszenia nabywać można wcześniej w handlach pp.: Jarry w Sukiennicach i Zdanowicza przy ul. Sławkowskiej.

Bal kucharzy, jaki się odbędzie w sobotę w salach pałacu Spiskiego, zapowiada się świetnie, jak co roku, bo bale kucharzy mają już swoją doskonałą markę u krakowian, lubiących się bawić. Zaproszenia wydaje p. Al. Włoczkowski, prezes stow. kucharzy, w swojej restauracyi w hotelu pod Różą.

Klub pocztowy urządza w sobotę w własnym lokalu przy ul. Lubicz bal maskowo-kostyumowy z kotylionem. Bal zapowiada się znakomicie.

Stow. „Gwiazda“ urządza w sobotę dnia 9-go b. m. we własnym lokalu (św. Krzyża 3) wieczór taneczny, połączony z zabawą kostyumową. Początek o godz. 9-ej wieczorem. Biały mazur zostanie odtańczony przy bengalskiem oświetleniu. — We wtorek dnia 12-go b. m. o godz. 8 ej wieczorem ostatnia Zabawa śledziowa.

Zabawa taneczna na dochód Tow. Bratniej Pomocy kelnerów odbyła się we środę w pałacu Spiskim. Zabawy tego Towarzystwa cieszą się już od dawna wielką sympatyą krakowian, nie dziw więc, że na tej zabawie zebrało się około 400 osób. W sali ładnie udekorowanej kwiatami, z pomiędzy których przeglądały różnokolorowe lampki elektryczne, rozpoczęto zabawę polonezem: pierwszą parą szedł prezes towarzystwa p. Sauer z p. Woźniakową, dalej prezes balu p. Wolski z p. Sauerową, p. Woźniak z p. Sichlową, p. Gangusch z p. Morawską, p. Dreyfuss z p. Ganguschową, p. Kwieciński z p. Jarską i t. d. i t. d. Tańce znakomicie prowadził znany krakowski aranżer p. Oskar Doening z pomocą p. Józefa Sourek przy muzyce 20 pp. Na zabawie było bardzo wiele osób ukostyumowanych, z pomiędzy których wyróżniła się p. H. oryginalnym kostyumem kobiety wiejskiej z okolic Krakowa, który z jej urodą tworzył bardzo harmonijną całość, oraz grupa gogów w różowych ubraniach smokingowych i klownów w czarno-białych i różowych kostyumach. *mh.*

Bal na kolonie wakacyjne odbył się we środę w salach starego teatru i powiódł się wybornie. Był to jeden z wielkich balów, najliczniejszych i najpiękniejszych w karnawale.

Tańce rozpoczęły się polonezem, który prowadził prezydent dr Leo z br. Hilarową Bnińską. W dalszych parach szli: generał Brużek z p. Janową Federowiczową, wiceprez. Chyliński z p. Leową, prof. Krzymuski z p. Wiktorową, poseł Sołtysik z p. Chylińską, prof. Mycielski z br. Romanową Wodzicką, generał Hubrich z p. Korytkową, dyr. Kranz z dyrektorową Kulczyńską i t. d. — Po polonezie zagrała orkiestra 56 p. p. walca p. t. „Emilia“, umyślnie na ten bal skomponowanego przez kapelmistrza p. Marka. Walc ten podobał się ogólnie.

Nastąpił kadryl, do którego stanęło 180 par, potem mazur (140 par), wreszcie kotylion. — Aranżował z werwą prof. Karol Dawidowski.

Bal pozostawił w uczestnikach bardzo miłe wspomnienie. Dochód był bardzo pokaźny.

Milcz, bo w zęby! Józef Piszczek, 32-letni złodziej, karany już kilkakrotnie za kradzież, dobywał się wczoraj późnym wieczorem do piwnicy Lauerowej przy ul. Stradomskiej. Przyłapał go na gorącym uczynku stróż domu Bil, który przystąpił do niego i zapytał, co on tam robi. Piszczek zamiast odpowiedzi krzyknął: „Cichaj, bo w zęby!“ — a widząc, że zjawia się jakiś drugi człowiek, uderzył Bila tak „w pysk“, że mu aż wargę przeciął, poczem uciekł i skrył się w wychodku. Znaleziono go tam jednak i aresztowano. Prowadzony do aresztów Piszczek odgrażał się, że Bila musi zabić. Dla bezpieczeństwa schowano go na razie pod telegrafem.

Obława. Podczas wczorajszej obławy policyjnej aresztowano 8 kobiet, znanych rozpustnic. Trzy z nich, jako zaraźliwie chore, odesłano do szpitala.

Włamywacz. Na gorącym uczynku przyłapano wczoraj Franciszka Gazla, znanego złodzieja, w chwili, gdy zaopatrzony w doskonałe narzędzia do włamywania usiłował dostać się do mieszkania pewnego tapicera przy ul. Floryańskiej. Gazel był już 45 razy karany, ostatnio został odstawiony do sądu za włamywania na Kaźmierzu razem ze znanym złodziejem Chmielem i Maryą Kwokową. Puszczony na wolną stopę znowu zabrał się do swego rzemiosła i niespodziewanie dostał się do ula.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Moralność pani Dulskiej“, tragi farsa G. Zapolskiej.

Sobota: „Cierpki owoc“, kom. w 3 akt. Roberta Bracco (nowość).

Niedziela o 3 popoł.: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego (popularne).

Niedziela o godz. 7: „Cierki owoc“, komedya w 3 akt. Roberta Bracco.

Poniedziałek: „Rycerze północy“, dramat w 4 akt. H. Ibsena.

Rada miejska.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent dr Leo zdał sprawę z pobytu w Wiedniu deputacyi miejskiej w sprawie dworca i ubezpieczenia miasta przed powodzią; dalej podał do wiadomości, że otrzymał pismo od radcy Bąkowskiego, z oświadczeniem, że zrzeka się mandatu. Prezydent podniósł zasługi radcy Bąkowskiego i zamierza prosić go imieniem Rady, aby rezygnacyę cofnął.

Radca Flerich wystosował do prezydenta po dłuższem uzasadnieniu interpelacye: 1) Kiedy prezydent zamierza zwołać komisyę statutową? 2) Czy magistrat zebrał materyał do reformy regulaminu obrad Rady m.? 3) W jakiem stadyum znajduje się reforma pragmatyki służbowej dla urzędników i sług magistratu?

Po odpowiedzi prezydenta na te interpelacye Rada uchwaliła na wniosek radcy Domańskiego wybrać osobną komisyę, mającą się zastanowić nad sposobem uczczenia 500-letniej rocznicy urodzin Kazimierza Wielkiego.

Wniosek sekcyi prawniczej w sprawie straży pożarnej, o czem już pisaliśmy, uchwalono. Dalej uchwalono program inwestycyi w rzeźni miejskiej i kredyt na te inwestycye w kwocie 700.000 koron. Przyznano dalej dyetaryuszom zapomogi w kwotach, które podaliśmy poprzednio i uchwalono podwójny etat szkolny.

W końcu w skład Rady zaproszono w miejsce p. Katyńskiego, który mandat złożył, dra Augusta Sokołowskiego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy Nowin.

Warszawa. Umarł tutaj adwokat Gustaw Levi, kandydat na posła do Dumy z Piotrkowa.

Robotnicy łódzcy.

Łódź. W sprawie lokautu nadesłał list z Berlina członek delegacyi robotniczej, p. Brzeszkot. Donosi on, że fabrykanci związkowi upoważnili do pertrakcyj z robotnikami właścicieli fabryk Biedermana i Steinerta. Odbyły się trzy narady z delegatami. W sobotę delegaci mają powrócić do Łodzi.

Prawybory w Rosyi.

Petersburg. Dotychczas wybrano 1424 wyborców do Dumy państwowej, w tem 389 monarchistów i zbliżonych do nich, 239 umiarkowanych (w tem 145 październikowców), 498 należących do lewicy (w tem 150 kadetów), 49 narodowców (w tem 30 Polaków i 13 żydów syonistów), 151 bezpartyjnych i 97 wyborców, których stanowisko polityczne nie jest znane.

Mord polityczny.

Kursk. Wczoraj zamordowano we własnem mieszkaniu, właściciela dóbr Płokłowa, gorliwego agitatora stronnictwa październikowców. Służący jego został zraniony. Zdaje się, że idzie tu o zbrodnię polityczną, gdyż pieniądze i kosztowności zostały nietknięte. Zabójcy, których było trzech, zdołali umknąć.

Drukarnia w synagodze

Wilno. W Krynkach, w gub. grodzieńskiej, w czasie pożaru synagogi wykryto na jej strychu wielką maszynę drukarską, 10 pudów czcionek, rewolwery i naboje.

Telegramy „Nowin“.

Budziejowice. Biskup dr. Rziha zmarł o godz. 4-ej rano.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu projekt ustawy o nowym kontyngencie rekruta na rok 1907, poczem obradował nad projektem ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby lub nieszczęśliwego wypadku. Następne posiedzenie jutro.

Wojna z Kościołem we Francyi.

Paryż. Minister wyznań Briand rozesłał prefektom i burmistrzom 4 projekty traktatów co do bezpłatnego oddawania kościołów na nabożeństwa. Projekty te zawierają umowę, jaka zawartą być ma między prefektami względnie burmistrzami z jednej, a proboszczami względnie zjednoczeniami z drugiej strony. Umowy te różnią się od projektów, ułożonych przez biskupów przez to, że zawierają warunki wypowiedzenia, a w nich między innemi to, że traktat może być wypowiedziany, jeżeli nie będzie się dostatecznie dbało o utrzymanie kościoła i jego urządzeń, lub gdy duchowny nie odpowie zobowiązaniom traktatu co do punktów ustawy z r. 1905 i r. 1907.

Odrzucenie projektów Brianda.

Rzym. „Corriere d'Italia“ ogłasza półurzędowy artykuł, oświadczający, że projekty umów, doręczone prefektom przez francuskiego ministra wyznań Brianda w sprawie używania kościołów uwłaczają kościelnej hierarchii i dlatego też są nie do przyjęcia.

Rzym. „Osservatore Romano“ ogłasza podobny artykuł, odrzucający okólnik Brianda z 3 b. m.

Wypadek króla.

Bruksela. Jedno z pism tutejszych donosi, że powóz, którym jechał król, zderzył się z wozem tramwajowym, gdyż woźnica nie dosłyszał dzwonka. Dyszel powozu wybił szybę w tramwaju, lecz żadna z osób, znajdujących się w tramwaju, nie odniosła obrażenia. Król doznał silnego wstrząśnienia i rzucony został w tył powozu, jednakże nie odniósł żadnego szwanku.

Jaka będzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: W nizinach, zależnie od miejscowości, mglisto. Na wyżynach pięknie. Ostre wiatry, temperatura mało zmieniona i równomiernie się utrzymująca.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Maszynista ślusarz, w sile wieku, znający się na maszynach parowych, gazowych, elektrycznych i lodowych, poszukuje posady od 1 marca. Zgłoszenia pod „W. B.“ Administracya „Nowin“. 137

POTRZEBNY
Subjekt cukierniczy.
Cukiernia Adama Piaseckiego
Długa L. 10, Floryańska L. 2, Kraków. 39
Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

POTRZEBNA JEST
uzdolniona PANNA
do sklepu masarskiego. 136
Wiadomość w Administr. „Nowin“

Nauczyciela gry na mandolinie poszukuje się. Zgłoszenia: Graniczna 11, drzwi Nr. 1, od godziny 2—3 popoł. 140

Do sprzedania.

Ważne dla Emeryta.
W okolicy górzystej z powodu wyjazdu jest do sprzedania dom nowy drewniany, kryty dachówką, o 4 ubikacyach, z ogrodem 400 sążni kwadratowych. Do szkoły, kościoła i kolei 10 minut pieszo. Wyjaśnienia w miejscu. Józef Wojtycza, Łososina Górna p. Limanowa. 135

Do wynajęcia.

Salon na interes, duży, o dwu oknach, na I p. przy ulicy Floryańskiej L. 10 do wynajęcia. Wiadomość tamże u gospodarza. 138

Sklep kolonialny z kompletnem nowem urządzeniem, z trafiką, sprzedażą spirytusu denat. itd. oraz mieszkaniem o 2 pokojach, kuchni i piwnicy, na przedmieściu Krakowa zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Wincenty Krowicki, Kraków, ul. św. Anny 8. 141

Za nadesłaniem przekazazem kwoty 2 K 40 h Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie. ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.

Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal. 240

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Zmiana Lokalu.
Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA.
A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.
Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widoków i t. p. Przyjmuje się inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.
OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.

PASZTETY

znakomite z drobiu 1 kg.	złr. 2·50
z gęsich wątróbek „	„ 2·50
z dziczyzny „	„ 2·—
Bulion z dziczyzny „	„ 4·—

wysyła 8
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Kraków, Hotel Krakowski.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

RESTAURACYA
w Hotelu „pod Różą“
Kraków, Floryańska 14,
objętą została, w lokalu zupełnie odnowionym, przez
Aleksandra Włoczkowskiego
kuchmistrza-restauratora,
odznaczonego dyplomami honorow. i medalami w Paryżu i Wiedniu.

Ceny bardzo przystępne.

Obiad z 4 dań 2 kor.

Piwnica zaopatrzona w najlepsze wina wszelkiego gatunku.

Obok restauracyi (wchód od ul. św. Tomasza) został otwarty

BUFET

w którym można dostać śniadania, obiady, kolacye, zimne i gorące przekąski. **Piwo okocimskie i pilzneńskie na szklanki.** 1108

Jako kuchmistrz i restaurator podejmuje się wszelkich zamówień do domów prywatnych od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach przystępnych.

Ostrzegam każdego, ktokolwiekby potrzebował palta i ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem 45

Łaskawi Panowie! zamawiajcie palta i ubrania

u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.

Wypożycza się fraki i angloiy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej

---

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko
Balsam Thierry'ego
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

Thierry'ego Maść centifoliowa
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

JAN MICHALIK
własna Fabryka Czekolady, tabliczkowej, Kakao. Cukrów deserowych warszawskich.
Kraków, Floryańska l. 45.
Telefon Nr. 466.
poleca:

½ kgr. cukrów, pomadek i czekoladek	K. 2·—
½ kgr. pomadek i czekoladek same doborowe	„ 3·—
½ kgr. pastylek czekoladowych waniliowych	„ 2·—
½ kgr. czekoladek samych pralinek	„ 3·20
½ kgr. same doborowe nadziewane masami	„ 4·—
½ kgr. czekoladek, Brylanty i Pistacyowe	„ 4·—
½ kgr. same pomadki fasonowe i krajanki	„ 2·—
½ kgr. pomadek masowych na likworach francuskich	„ 3·—
½ kgr. owoców kandyzowanych i ananasu	„ 3·—
½ kgr. marmoladek owocowych	„ 1·60

Przy odbiorze za kor. 20 wysyłam opłatnie. 49d.
Specyalne cenniki darmo i franco.

Wszystkie
Artykuły spożywcze
a w szczególności **kawę, cukier i t. p.** poleca
handel towarów kolonialnych
pod firmą:
WOJCIECH OLSZOWSKI
długoletni współpracownik firmy „Szarski i Syn“ 193
w Krakowie, Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.



Niklowy zegarek kieszonkowy, 36 godz. idący z napisem: System ROSKOPF „Patent“ wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki 5·50, 6 szt. złr. 10. Do nabycia w składzie

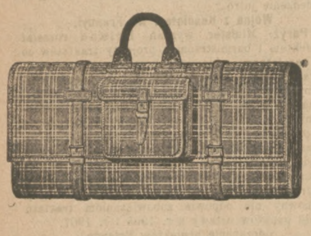
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 41.
Cenniki darmo 11

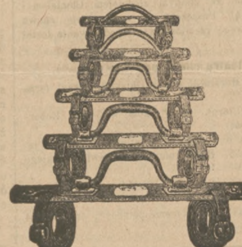
Największy Zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO
Główny skład i Fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Telefon Nr. 331. 15
FILIA: ul. Kopernika L. 6

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.

Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

RĘCE BIAŁE — GŁADKIE — DELIKATNE
CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK **KALODERMIN**
NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.
CENA: 60h.
— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI“
KRAKÓW, STRADOM 7.
DO NABYCIA WSZĘDZIE.
MARKA OCHRONNA KOTWICA



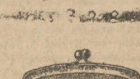








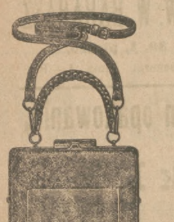


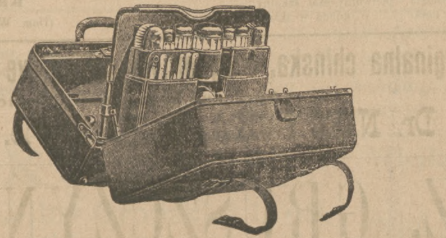


Pierwsza krajowa Fabryka kufrów
i wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz
Zakład wyrobów siodlarsko-rymarskich
pod firmą
L. MAKOWSKI
Kraków, ulica Szpitalna L. 32,
Filia: ulica Floryańska L. 6

wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye. 67







Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalia lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego** 14
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Senzacyjna nowość! — Orkiestra w kieszeni!

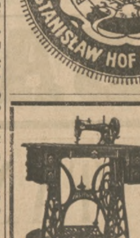


Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.
Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Takiż instrument o 16 otworach [32 ton] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia **Dom eksportowy instrumentów muzycznych HANNS KONRAD w Brüx Nr. 458.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 1000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 28

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH
PASTA DO OBUWIA ZE SKÓR CHEVREAU, BOKSKALF itp.
MARKA FABRYCZNA
STANISŁAW HOF W KRAKOWIE

Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.
Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk
Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5-ciu pudełek próżnych z pasty Hofa daje się jedno pudełko z pastą gratis we wszystkich handlach. 19



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51
Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania.
Kurs haftu bezpłatne.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik.
LWÓW, (HOTEL ZORŻA)

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.